OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok II. | Kraków, Czwartek 3 Marca 1932 | Nr. 63

Pracownicy miejscy solidarnie przerwali pracę

W całym kraju strajk miał przebieg spokojny

Wczorajsza demonstracja strajkowa pracowników miejskich, zainicjowana przez organizacje zawodowe pod hasłem obrony praw i bytu szerokich rzesz pracowniczych, miała zarówno w Warszawie, jak i w całej Polsce, przebieg spokojny. Nigdzie nie doszło do zakłócenia spokoju publicznego.

Z natury rzeczy najbardziej imponująco wypadł strajk demonstracyjny w stolicy. Wszystkie wydziały administracyjne były nieczynne.

W kasie głównej dyżurowało tylko dwóch kasjerów, załatwiając sprawy, związane ze skarbem państwa.

Lombard był tylko czynny przez 2 godziny. W ciągu tego czasu zdołano załatwić tylko 16 interesantów, poczem okienka zostały na wezwanie delegatów związkowych zamknięte.

W szpitalach część personelu technicznego nie pełniła obowiązków, natomiast czynni byli lekarze i służba dyżurna, jak w niedzielę.

Pracownicy gazowni przez cały dzień trwali w strajku włoskim. Na wszelki wypadek władze trzymały w pogotowiu oddział saperów, który mógłby zastąpić robotników, jeśliby nastąpiła przerwa w dopływie gazu.

Na stacji wodociągów trwało na posterunkach specjalne pogotowie. Reszta robotników strajkowała.

Tramwaje stały na mieście nieczynne od godz. 11 min. 15 do 11 min. 35. Było to wynikiem tego, że na 20 minut został przez robotników elektrowni tramwajowej przerwany dopływ prądu. Na pytanie pasażerów konduktorzy oświadczyli że w tej chwili dają wyraz solidarności z ogólną akcją pracowników samorządowych.

Pracownicy Zakładu Oczyszczania Miasta strajkowali przez cały dzień.

STRAJK NA PROWINCJI

Jak nam telefonują korespondenci z prowincji, całkowicie strajkowali pracownicy następujących miast: Łodzi, Sosnowca, Brześcia n.B., Żyrardowa, Pruszkowa i Białegostoku. Częściowy strajk miał miejsce we Lwowie, Lublinie, Bydgoszczy, Piotrkowie, Pabjanicach, Białej Podlaskiej, Zawierciu, Lubartowie, Rawie Maz., Dąbrowie Górn., Borysławiu, Będzinie, Kole, Brzezinach, Drohobyczu, Lesznie, Nowogródku, Jaworznie i Suwałkach.

OŚWIADCZENIE SAMORZĄDOWCÓW

Od zarządu Zw. Zaw. Pracown. Somorząd. otrzymujemy oświadczenie, stwierdzające, że „jednomyślna i żywiołowa akcja ogółu pracowników miejskich Warszawy i zgłoszona solidarność ze wszystkich ośrodków prowincjonalnych przesądzają o charakterze akcji, jako ściśle obronnej i ekonomicznej, bez charakteru politycznego".

Na krok przed śmiercią

znalazła się piękna dziewczyna zapatrzona w wyśnionego mężczyznę

Patrz strona 3-cia

Chińczycy wycofali się z Szanghaju

pod naciskiem ataku japońskiego

Próby pokoju pod Szanghajem nie dały narazie żadnych rezultatów. Nadal huczą działa i toczą się zacięte walki. U ujścia rzeki Jang-tse wylądowało 12 tysięcy nowych wojsk. Japończycy podjęli znów atak na Chapei po dłuższem przygotowaniu artyleryjskiem, oraz w szeregu innych punktów. Wojska chińskie wycofały się z Szanghaju.

202 WOJENNE OKRĘTY AMERYKAŃSKIE NA PACYFIKU

Na Oceanie Spokojnym Stany Zjednoczone zgromadziły 202 okręty wojenne. Fakt zgromadzenia tak wielkich sił nasuwa obawy rozszerzenia się zatargu na Dalekim Wschodzie.

JAPONJA I SOWIETY

Prasa francuska omawia stosunki japońsko - sowieckie w Mandżurji, twierdząc, że Japonja chce zagarnąć cały wschód chiński, a na wypadek zatargu z Sowietami, ma zamiar zająć Władywastok, jako dogodną bazę przeciw samolotom Stanów Zjednoczonych.

Stolica Finlandji otoczona przez rewolucjonistów

Lappowcy fińscy opanowali szereg miejscowości, demolując wszędzie lokale socjalistycznych związków i rozpędzając ich personel. Nigdzie jednak nie doszło do krwawych starć. Lappowcy gromadzą się w dalszym ciągu. Hilsingfors jest całkowicie otoczony. Osobne oddziały wojska strzegą szos i torów kolejowych. Komunikacja telegraficzna została przerwana, gdyż lappowcy poprzecinali kable. Nie dopuszczają też oni żywności do miasta, ceny więc artykułów żywnościowych znacznie wzrosły.

Po zgromadzeniu odpowiednich sił, lappowcy mają podjąć marsz na stolicę. Powstańcy posiadają siły zbrojne pod dowództwem gen. Weliemisa i rozporządzają setką karabinów maszynowych.

Krwawe starcie w hucie pod Piotrkowem

Od poniedziałku robotnicy nie opuszczają fabryk

W Piotrkowie od poniedziałku na terenie huty Hortensja trwa strajk włoski. Przeszło tysiąc robotników nie opuszcza wcale fabryki. Wczoraj przed południem rodziny przyniosły jedzenie strajkującym. Mimo oporu woźnego, tłum wtargnął do wnętrza fabryki, poturbowawszy woźnego. W czasie zamieszania padło kilka strzałów rewolwerowych, które raniły dwie osoby. Jednego rannego robotnika w stanie beznajdziejnym odwieziono do szpitala.

Komuniści poczęli podburzać do wystąpień przeciw policji. Posypały się kamienie, przyczem raniony został jeden z policjantów.

W tym czasie przybył dorożką dyrektor huty. Tłum wyciągnął go z dorożki i pobił.

Wieczorem zapanował spokój.

Dookoła potwornego morderstwa dwojga dzieci

Opinja całej Warszawy wzburzona mordem

Straszliwe morderstwo dwojga dzieci przy ul. Towarowej 10, w dalszym ciągu jest przedmiotem energicznego dochodzenia.

Śledztwo ujawniło, że bestjalskiego czynu dokonał rutynowany bandyta. O tem, że człowiek — zwierzę wtargnął do mieszkania Witkowskich jedynie w celu rabunku, świadczy kradzież książeczki oszczędnościowej P. K. O. na 120 zł. 115 zł. gotówką i biżuterji, wartości 400 zł.

Władze dotychczas badaia krewnych i znajomych Witkowskich. Zrozumiałe, że ujawnienie krwawego mordercy nie należy do rzeczy łatwych. Mamy jednak pewność, że policja dopnie swego i schwyta zbrodniarza, by postawić go przed sądem doraźnym.

Marszałek Piłsudski wyjechał do Rumunji

Wczoraj o godz. 8 po połudn'u wyjechał z Dworca Głównego do Rumunji a stamtąd prawdopodobnie do Egiptu i do Palestyny. Marszałek Piłsudski. Odjeżdżającego Marszałka żegnali na dworcu członkowie Rządu i generalicji. Marszałkowi towarzyszy dr. Woyczyński.

Ustawa emerytalna na plenarnem posiedzeniu Sejmu

Wczorajsze plenarne posiedzenie Sejmu trwało zaledwie kilka minut. Porządek dzienny obejmowa głosowanie nad ustawą emerytalną oraz projekt ustawy o kredytach dodatkowych na bieżący rok budżetowy. Załatwiono jednakże tylko punkt pierwszy, t. j. głosowano nad ustawą emerytalną, zaś następny punkt marszałek zdjął z porządku dziennego. Za ustawą głosował jedynie klub BB: Stronnictwo Narodowe na sali obrad nie zjawiło się, zaś Stronnictwo Ludowe, P.P.S. Ch D. i NPR. opuściło przed głosowaniem posiedzenie.

Komisja administracyjna odroczyła obrady nad uposażeniem samorządowców.

Sejmowa komisja administracyjna miała wczoraj rozpatrzyć rządowy projekt ustaw o dostosowaniu uposażeń członków zarządu i pracowników komunalnych do uposażeń funkcjonarjuszów państwowych. Jednakże na wniosek posła Zdzisława Strońskiego (B.B.) obrady nad tą sprawą zostały odroczone.

Senat pracuje nad budżetem

Senat przystąpił wczoraj do szczegółowej dyskusji budżetowej. W sprawie budżetu Prez. Rzplitej, Sejmu, Senatu, N. I. K. Prezydjum Rady Ministrów — nikt nie zabierał głosu.

Dyskusja rozwinęła się dopiero przy rozpatrywaniu budżetu Ministerstwa Oświaty. Podnoszono sprawę natrojn i organizacji szkolnictwa, polityki szkolnej, oraz sprawy wyznaniowo - narodowościowe.

SKRÓTY

Parlament angielski 129 głosami przeciwko 12 przyjął nową ustawę celną.

—:o:—

Ludność ukraińska, nie chcąc oddawać zboża władzom sowieckim, używa je niemłócone jako opał.

—:o:—

Rząd włoski otrzymał projekt od prof. Crino połączenia wyspy Sycylji z kontynentem zapomocą tunelu kosztem 400 miljonów lirów.

Decydują się dziś losy strajku węglowego

Wczoraj rozpoczęła się konferencja 250 delegatów kopalnianych C. Z. G., która zdecydowała podtrzymać strajk.

Jak nam donoszą z Sosnowca, Związek Praca Polska, zawiadomił Inspektora Pracy w Sosnowcu, że godzi się na arbitraż rządowy. Spowodowane to jest faktem, że Śląsk nie przystąpił do strajku.

Na Śląsku sytuacja przedstawia się bardzo ciężko. Czynnych jest 47 kopalń, z czego 9 zgłosiło zamiar zamknięcia, a więc straciłoby pracę 14 tysięcy robotników. Od przemysłowców wpływają ustawiczne wnioski o redukcję lub urlopowanie dłuższe robotników, co objęłoby dalsze 14 tysięcy osób.

„Bunt" objął 14 miast przeciw wyzyskowi elektrowni

Akcja o obniżenie cen elektryczności proklamowana już została w 14-tu miastach. W ostatnich dniach obok Warszawy, Łodzi i Lwowa akcję taką podjęto: w Białymstoku, Brześciu nad Bugiem i Stanisławowie. Jak słychać, prywatni kocesjonarjusze mniejszych elektrowni zamierzają zwołać zjazd dla zastanowienia się nad wytworzoną sytuacją na skutek „buntu" konsumentów.

Procesy Gorgonowej i Ciunkiewiczowej odbędą się w kwietniu

W przyszłym miesiącu znajdzie się na wokandzie sądowej cały szereg sensacyjnych procesów. Przed sądem przysięgłym we Lwowie odbyć się ma około 10 kwietnia proces Gorgonej, oskarżonej o zamordowanie córki inż. Zaremby. Przed sądem krakowskim stanąć ma oskarżona o oszustwa asekuracyjne na sumę 2 miljonów zł. miljonerka Ciunkiewiczowa. Wreszcie niepowszedni proces o charakterze politycznym odbyć się ma przed Sądem Okręgowym w Łodzi na tle działalności komunistycznej uczenic 6-tej klasy w jednem z gimnazjów łódzkich.

CIĄGNIENIE DOLARÓWKI

Wczoraj odbyło się ciągnienie 4 proc. premjowej pożyczki dolarowej serji III.

Wygrane 40.000 dol. am. Nr 990412.

Wygrane 8.000 dol. am. Nr 1164034.

Wygrane po 8.000 dol. am. Nr. Nr. 1210079 28921 820231.

Po 1.000 dol. am. Nr. 773512 844993 595553 526683 921933.

Po 500 dol. am. Nr.Nr. 98119 435245 897967 1450727 0.198 1067377 998375 582785 543984 1377296.

GIEŁDA

Obroty mniej niż średnie. Tendencja niejednolita. Dolar 8.88

Zazdrość podsunęła kochance

potworne oskarżenie kochanka

„Całe ciało moje jest w sińcach. Wszystkie kości mnie bolą. Już dłużej nie jestem w możności cierpieć. Po nocach całych męczy mnie, doprowadza do stanu nieprzytomności i przy musza do czynów lubieżnych, połączonych z perwersją. Jednocześnie grozi zabójstwem, o ile nie dostarczę mu pieniędzy w jakikolwiek sposób zarobionych, choćby nierządem. Nawet na ulicy bije mnie i szczypie za ciało, które całe jest zbolałe".

Taką skargę wysłała do prokuratora Zofja Mikulska, oskarżając ex-przyjaciela swego, Pawła Nowaka, wywiadowcę urzędu śledczego o zmuszanie do uprawiania prostytucji i czerpania z tego zysków. Władze śledcze, ogromnie zgorszone faktem, że w tak wstrętną sprawę wmieszany jest funkcjonarjusz, którego obowiązkiem jest czuwać nad ładem, spokojem i bez pieczeństwem obywateli, z całą gorliwością wzięły się do zlikwidowania sprawy.

Nowaka aresztowano z miejsca i wydalono z policji. Świadkowie badani podczas śledztwa ustalili, że Nowak żył z Mikulską przez kilka miesięcy. Między parą kochanków wynikały wciąż nieporozumienia i kłótnie, kończące się wzajemnem biciem. Zarzut, jakoby Nowak sprowadził Mikulską na drogę rozpusty nie potwierdził się, ponieważ, jak się okazało, jeszcze na 5 lat przed poznaniem Nowaka, Mikulska była zarejestrowana, jako kontrolna. Nowak dowiedział się o tem później.

Niektóre z koleżanek Mikulskiej złożyły tak fantastyczne szczegóły o Nowaku, że słuchając ich, nabierało się przekonania, że wywiadowca jest człowiekiem nienormalnym. A więc miał bić i gryźć kochankę systematycznie codzień. Raz pogryzł ją w nocy. Nago wyskoczyła na podwórze i tam zemdlała. Zębami wyrywał jej pęki włosów. W kawiarence, podczas kłótni, w przystępie szału ugryzł Mikulską w rękę, nasypał do rany soli i w dodatku zjadł zapalonego papierosa!

Mikulska już raz składała na Nowaka skargę do urzędu śledczego, lecz cofnęła ją, gdyż Nowak, grożąc, że ją i siebie zabije, zmusił ją, aby uklękła na ulicy i przysięgła, że oświadczy w urzędzie śledczym, iż działała z zemsty.

Sam oskarżony, który na wczorajszej rozprawie odpowiadał z więzienia, podał, iż Mikulska oskarża go niesłusznie. Nie przyznał się do zmuszania jej do uprawiania prostytucji. Przeciwnie, chciał widzieć w niej uczciwą kobietę. Tymczasem ona chciała zmusić go, aby został jej mężem i alfonsem. Groziła mu, że postara się, aby stracił posadę wskutek jej skarg, a wtedy przyjmie go na swego alfonsa.

Czego nie mógł zrobić Nowak, w tem pomogła mu inna kobieta, p. J., obecna narzeczona oskarżonego. Przedstawiła ona całe oskarżenie, jako akt zemsty. Mikulska groziła i jej, że oczy wypali, jako szczęśliwszej rywalce. Przełożeni zeznali, że Nowak unikał Mikulskiej, chciał z nią zerwać, lecz wszędzie narzucała mu się i nachodziła go nawet na służbie.

Wkońcu sąd odczytał list Mikulskiej, jaki napisała do Nowaka do więzienia. Oto jego treść:

„Kochany Siasiu! Nie narzekaj na mnie, tylko na siebie, ja więcej cierpię, jak ty. Nie mam poco żyć. Bardzo błagam cię, napisz do Zuli."

List ten otworzył Nowakowi wrota więzienne i przyczynił się, że sąd wydał wyrok uniewinniający, uznając oskarżenie za bezpodstawne, bo tak nie pisze kobieta, tyranizowana do swego oprawcy. Pobudką wystąpienia Mikulskiej była zazdrość o utratę kochanka.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Zręczni symulanci

Niestety, twarda konieczność wzywała mnie do rozpoczęcia śledztwa i nie wolno mi było bawić się w sentymenty. Z polecenia inspektora Scotta rozpocząłem wypytywanie mieszkańców domu, w sieni którego morderstwo dokonane zostało. Zamieszkała na parterze matka zamordowanej zeznała:

— Siedziałam w pokoju przy oknie i czytałam gazetę. Nagle usłyszałam wystrzały z rewolweru i brzęk rozbitych szyb. Przerażona wybiegłam na korytarz i zapytałam, co się stało. Usłyszałam głos mego zięcia: „To ja jestem, mamo. Zostaliśmy napadnięci i Ruth została zamordowana" (było to imię zamordowanej Hopstade). Kiedy wbiegłam do sieni, gdzie w międzyczasie zapalono już światło, zauważyłam moją biedną córkę leżąca na ziemi bez życia. Oczy jej były zamknięte, włosy rozrzucone. Na sukni widoczne były ślady krwi. Obok jej zwłok leżał na ziemi nieznany mi mężczyzna, koło niego klęczał mój zięć i targał go z całych sił, waląc przytem jego głową o kamienną posadzkę.

Dwa rewolwery leżały wpobliżu na ziemi. Rzuciłam się na zwłoki mojej córki. Co było dalej nie wiem, straciłam bowiem przytomność.

Następnie zeznawał sąsiad zamordowanej niejaki William:

— Kiedy usłyszałem strzały, wybiegłem razem z żoną na korytarz. Ujrzawszy, co się stało, pobiegłem do telefonu i zaalarmowałem pogotowie ratunkowe. Z ledwością udało mi się oderwać męża od leżącego na ziemi mężczyzny. „Ten łotr zamordował moją ukochaną żonę!" — krzyczał, wyrywając się z moich rąk i usiłując raz jeszcze rzucić się na leżącego. „Ten łotr zastrzelił moją żonę. Na szczęście miałem przy sobie rewolwer i ma on teraz za swoje!"

Przystąpiłem do badania męża zamordowanej, jedynego naocznego świadka zbrodni.

— To on zamordował moją biedną żonę — rozpoczął, wskazując na leżącego na ziemi mężczyznę i usiłując raz jeszcze rzucić się na zwłoki mordercy.

Kiedy po niejakim czasie uspokoił się nieco, rozpoczął opowiadanie o przebiegu zajścia.

— Byłem z żoną w kinematografie i kiedy wracaliśmy do domu, wpobliżu naszego domu zauważyłem tego człowieka, idącego za nami, nie zwróciłem jednak na niego uwagi. Doszliśmy do bramy naszego domu i dałem żonie klucz, by otworzyła drzwi (w Anglji zarówno, jak i w Niemczech, każdy lokator ma swój własny klucz od bramy i sam ją sobie otwiera). W ciemnościach żona moja nie mogła znaleźć dziurki od klucza i chciałem właśnie zapalić lampkę elektryczną, gdy nagle usłyszałem za sobą obcy mi głos: „Nie ważcie się zapalać światła". W tej samej chwili bandyta wystrzelił do mojej żony. Ruth upadła na ziemię.

Wyjąłem z kieszeni rewolwer i wystrzeliłem do napastnika. Na szczęście jestem dobrym strzelcem, służyłem pięć lat w wojsku i już pierwszy mój strzał był celny, gdyż napastnikowi wypadł rewolwer z ręki, sam zaś osunął się na ziemię. Przecież nie będę chyba za to karany? — dodał, zwracając się do mnie. — Wszak działałem w obronie własnej, a zresztą ten łotr zamordował moją ukochaną żonę! Więcej nic panu nie mogę powiedzieć i o ile pan pozwoli, to pójdę do swego mieszkania. Jestem tak złamany, że z ledwością trzymam się na nogach.

Było to zupełnie zrozumiałe i nie miałem oczywiście nic przeciw temu, by odszedł. W rzeczywistości sprawa była zupełnie jasna. W czasie dokonywania napadu bandyckiego sprawca poniósł zasłużoną karę i został zastrzelony. Był to jednak, bądź co bądź, rzadko notowany wypadek. W Anglji w wypadku gwałtownej śmierci zawsze musiała być dokonana sekcja zwłok, stwierdzająca przyczynę śmierci i aczkolwiek w tym wypadku przyczyna ta była zupełnie jasna, formalność ta musiała się odbyć.

Jak było do przewidzenia, sekcja zwłok zabitego bandyty wykazała ślady kul z jednego ze znalezionych w sieni rewolwerów, należącego do męża zamordowanej pani Hopstade.

Mąż zmarłej tragiczną śmiercią stał się bohaterem dnia i wszystkie dzienniki wychwalały jego odwagę i zimną krew, dzięki czemu uwolnił społeczeństwo od niebezpiecznego bandyty i pomścił śmierć swej nieszczęśliwej małżonki. Oczywiście i sąd zwolnił go od wszelkiej odpowiedzialności i uznał, że, zabijając bandytę, działał w obronie własnej.

Zdawałoby się, że na tem sprawa ta powinna była znaleźć swój epilog, jednakże dla nas nie była ona jeszcze zakończona. Przedewszystkiem szło o to, by ustalić, kim był zamordowany bandyta.

Dalszy ciąg nastąpi.

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

Wesoły Kącik

FILANTROPKA



Są różne kategorje filantropek. Są takie, które podają biednemu rękę poto... żeby ją pocałował. Są takie, które niosą pomoc biednym dla zysku. Niedawno jedna z takich filantropek, która z każdych zebranych stu złotych, 5 dawała biednym, a 95 brała sobie za „fatygę", powędrowała do więzienia. Są wreszcie filantropki głupie.

Do tej ostatniej kategorji należy moja znajoma panna Kazia.

Panna Kazia ma bardzo bogatych rodziców i dobre serce. Panna Kazia zajmuje się filantropją.

— Przeczytałam w gazecie — powiedziała mi pewnego razu panna Kazia, — że na ulicy Wolność mieszka wyjątkowo biedna rodzina. Ojciec bezrobotny, matka chora, pięcioro dzieci... Chcę im pomóc. Niech pan tam ze mną pojedzie.

Kiedyśmy przyjechali pod wskazany w gazecie adres, pan na Kazia zwróciła się do dozorczyni.

— Gdzie tu mieszka ta rodzina, która jest w nędzy?

— O, proszę pani, tu bardzo dużo rodzin jest w nędzy.

— Ale ta... ta... w wyjątkowej nędzy?

— A kto ich tam odróżnia — wzruszyła ramionami dozorczyni, — która w wyjątkowej, a która nie. I tu i tam nędza jednakowo piszczy.

Po długich trudach udało się nam ustalić, gdzie mieszka rodzina, o którą chodziło pannie Kazi. Weszliśmy do wilgotnej, cuchnącej sutereny. Pięcioro ubranych w łachmany dzieciaków bawiło się na podłodze. Na łóżku leżała wynędzniała kobiecina.

— Moja kobieto — zwróciła się do niej panna Kazia — chcę wam pomóc. Oto 10 złotych, a tu są ciastka z kremem dla dzieci.

Panna Kazia przyciągnęła do siebie najmłodsze dziecko.

— Masz tu ciastka, mała. Biedactwo! Jakie ty masz zimne ręce!

— Bieda to proszę pani po mrozie, to nie dziwota — zauważyła matka.

— I może bez rękawiczek? — zatrwożyła się panna Kazia.

— Panno Kaziu — szepnąłem jej na ucho — te dzieciaki są bose i napół nagie...

— Ach prawda! Nie zauważyłam! Jutro im coś przywiozę.

Nazajutrz pojechaliśmy znowu. Panna Kazia zawiozła biedakom 5 par rękawiczek, mało używany, ale już niemodny szal balowy dla najstarszej córki, pół kilo cukierków, album do pocztówek, tomik poezji dla matki.

Po przyjeździe stwierdziliśmy, że jedno dziecko leży chore.

— To od wczorajszych ciastek — wyjaśniła nieśmiało matka — bo one do takich rzeczy niezwyczajne...

— Nie od tego! — zaperzyła się panna Kazia. — To pewno dlatego, że latała po mrozie bez rękawiczek! Jak pani mogła pozwolić?!...

— Widzi pan — chwaliła się kiedyśmy wracali — prócz pomocy daję im wskazówki higjeniczne...

Po paru dniach panna Kazia zawiozła dwa flakony perfum, 4 obrazy w ramach, dywanik...

— Lepiejby pani posłała im węgla — zauważyłem nieśmiało. — W suterenie jest zaduch, wilgoć, chłód...

— Zaduch?... No to przecież dałam perfumy! Chłód? A rękawiczki? A szal?...

Kiedy po tygodniu przyjechaliśmy znowu okazało się, że bez robotny ojciec rodziny sprzedał wszystkie dary panny Kazi, handlarzowi i kupił węgla.

Panna Kazia nie posiadała się z oburzenia.

— Widział pan, co za niewdzięczni ludzie? — mówiła. — Czy to słyszane rzeczy, żeby sprzedawać handlarzowi ofiarowane prezenty? Co za brak wychowania! Co za nietakt!

Napoleon Sądek.

Wiosna idzie

Jakoś w tej powszechnej bidzie,
nie widzi nikt, że idzie
wiosna
radośna!..
I czyż dziwota?
— Może konia, krowę, kota —
wiosna uraduje.
Nas?... Gdy człek czuje
w kieszeni puchy,
wiosenne podmuchy
wcale nie działają.
— Tak, tak... nawet wróbelki
ćwierkają
radośnie!
Ty człeku, klątbyś jeno sprośnie,
żeś pogrążon w bidzie.
— Wiosna dla psów, kotów i
bogaczów idzie!...
Servus.

RADJO

11,45 Przegląd Prasy. 11.58 Sygnał czasu. 12,10 Płyty gramofonowe. 13,15 Komunikat gospodarczy. 14,45 Drobne utwory muzyczne. 15,15 Komunikat harcerski. 15,20 Wiadomości Tow. Kooperatystów. 15,25 Skrzynka pocztowa. 15,45 Giełda pieniężna. 15,50 Śpiewy gregorjańskie. 16,15 Komunikaty. 16,20 Odczyt. 16,40 Piosenki. 17,10 Odczyt p. t. „Nielogiczności językowe". 17,35 Koncert. 18,50 Rozmaitości. 19,15 Komunikat rolniczy. 19,30 Wiadomości sportowe. 19,35 Tańce ludowe. 19,45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00 Feljeton. 20,15 Wieczór pieśni cygańskiej. 20,55 Kwadrans literacki. 21,10 Arje operowe. 21,40 Muzyka. 22,35 D. c. Prasowego Dziennika Radjowego. 23,00 Muzyka taneczna.

WIE DOKŁADNIE

— Na mojej służącej mogę polegać, jak na Zawiszy. Może przez trzy dni nie być w domu, a wiem dokładnie, co robi.

— Co takiego?

— Nic...

ZNAWCA LUDZI

— Jakże ci się, Jureczku, podoba nowy nauczyciel? — pyta matka syna.

— Wygląda bardzo sympatycznie, ale wierzyć mu nie można.

— Dlaczego?

— Raz powiada, że dwa i dwa jest cztery, to znów trzy i jeden też cztery...

W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

STRESZCZENIE.

Do znanego ze swego hulaszczego trybu życia Karola hr. Ruckiego przybył jego lichwiarz, oświadczając mu, że nie może go dłużej zaopatrywać w pieniądze. Hrabia znalazł się w położeniu bez wyjścia. Miał, coprawda, ciotkę, księżnę Brewską, sędziwą matronę o niezmierzonych bogactwach, ale nie był jej spadkobiercą. Mógłby nim być, zresztą, gdyby nie było na świecie jej wnuka Andrzeja ks. Brewskiego, młodego porucznika ułanów, sportowca, zdrowego, jak rydz, prowadzącego bardzo spokojny i trzeźwy tryb życia. Lichwiarz Rewel dawał hr. Ruckiemu do zrozumienia, że gdyby się udało jakoś usunąć z pośród żywych młodego księcia, — hr. Rucki otrzymałby w spadku po nim poważne sumy, a co dopiero po niedługiej już, zapewne, śmierci starej księżnej.. Po wyjściu lichwiarza hrabia Rucki już zaczął rozważać tę możliwość, gdy nagle zjawił się u niego sam młody książę i zaprosił go wraz z jego przyjacielem art.-mal. Szermerem na trzydniowe polowanie w Farentach, rezydencji ks. Brewskiej.

Przyjechali. Już pierwszej nocy Rucki, dręczony zbrodniczemi zamiarami, nie mógł zasnąć i spacerował po parku. Wtem ujrzał ks. Andrzeja.

Okazało się, że Andrzej zdążał do małego domku, ukrytego wśród drzew na skraju parku. Ukrył w nim ukochaną Jasię, którą sprowadził tu z Warszawy. Jasia, wśród pocałunków, wypowiadała wszakże obawy, że ją porzuci. Odpowiedział, że nie. Skoro mu się oddała duszą i ciałem, skoro uwierzyła jego przyrzeczeniom, że ożeni się z nią — spełni swą obietnicę.

Jasia uśmiechnęła się i łkała jednocześnie.

Spoglądali sobie w oczy czule i tkliwie.

Wszystko w nich drgało młodością, miłością, pełnią szczęścia.

Przekonana wreszcie jego zaklęciami, wzruszona do głębi tyloma obietnicami, pewna już miłości tego szczerego i prawego chłopaka, promieniała radością szczęśliwie kochającego dziewczęcia.

Ileż lat mogła mieć ta Jasieńka?

Nie więcej, jak dziewiętnaście. Może jeszcze nawet mniej.

Znajomość ich trwała od przedostatniej wiosny.

I co najdziwniejsze, była to miłość od pierwszego wejrzenia... na ulicy...

Wyszła właśnie z magazynu wytwornych toalet damskich, w którym była modelką. Magazyn mieścił się przy ul. Chmielnej. Szła w kierunku ul. Szpitalnej. Ale że na placyku przy zbiegu Chmielnej, Brackiej, Szpitalnej i Zgoda zawsze panuje ożywiony ruch kołowy, stanęła czekając na możność przejścia przez jezdnię.

Była modelką, bo mało kto w Warszawie mógł się poszczycić tak harmonijną figurką. Trudno było przypuścić, aby Jasia była zmuszoną do pracy. Lecz ojciec, oficer piechoty, umarł, zostawiwszy jej, coprawda staranne wychowanie ale ani grosza gotówki. Jedna z jej zamożnych koleżanek z pensji, ubierająca się u „Ernestyny", poradziła jej, aby została modelką i zaprotegowała ją na tę posadę.

Odtąd miała skromne utrzymanie, ale wystarczające i w każdym razie zapewniające byt. A to już bardzo wiele znaczyło dla opuszczonej przez wszystkich sieroty.

Pomimo wielu pokus, dotychczas nie zwracała uwagi na mężczyzn. Była nieśmiała i zupełnie nieświadoma uroku, jaki wywiera na mężczyzn jej wiośniany wdzięk, coraz piękniej zakwitająca kobiecość, coraz harmonijniej rozwijające się kształty. Nie dostrzegała spojrzeń, ślizgających się po jej rzeźbionych, strzelistych nogach ku ponętnie zaokrąglonej linji bioder...

Wieczory spędzała najczęściej samotnie z książką w ręku, niekiedy w teatrze lub kinie z tą lub inną koleżanką. Aż przyszła pewna wiosna, która zaczęła budzić w serduszku Jasi dziwne jakieś niepokoje. Już i czytać się nie chciało, ani chodzić gdziekolwiek. Pokładała się na kozetkę i w swym samotnym pokoiku panieńskim i wtulając się w nią, płakała zcicha. Sama nie wiedziała, dlaczego... Bez powodu najzupełniej, a jednak było jej tak smutno, tak tęskno... Za czem, za kim? Nie wiedziała...

Pociągała ją ku sobie jakaś nieznana siła. Może to promień słońca, który przeglądał się w kałużach błotka kwietniowego? Może zieleniejące pąki w parku Skaryszewskim? Jakiż to tajemniczy lubczyk tkwił w ożywczem tchnieniu wietrzyka wiosennego, że tak ją odurzał, jak wino?

Nocami też nie miała spokoju. Takie jakieś dziwne sny... Niewiadomo, dlaczego śnił się jej zgoła nieznajomy oficerek, różowiutki, czyściutki, świeży, zgrabny o jasnem spojrzeniu junackich oczu... I tak jej (we śnie) zaglądał w oczy uśmiechał się do niej... I tak ją coś ku niemu pociągało, że najchętniej (we śnie) przytuliłaby się do niego.

Aż któregoś dnia, właśnie czekając na przejście przez jezdnię, patrzy, a tu ni stąd ni zowąd... o, Jezu... on! On, oficerek ze snu, we własnej osobie...

Nogi się pod nią zachwiały. Jeszcze chwila, a byłaby padła, jak długa.

Sen czy jawa...

Stoi tuż przy niej, jak żywy...

Był to Andrzej książę Brewski. Na nim to zachwycające dziewczę wywarło piorunujące wrażenie. Każdy mężczyzna nosi w swem sercu pewien idealny typ, którego często w życiu wcale nie odnajduje. Miał taki typ i Andrzej. Szukał i nie znajdował. Aż nagle wreszcie — odnalazł! Stanął, jak wryty...

Już dawno była możność przejścia przez jezdnię, a Jasia wciąż jeszcze stała, jak skamieniała. Andrzej też, wpatrzony w nią, jak w cud, nie ruszał się z miejsca...

Po chwili Jasia ocknęła się. Pojęła, że nie może przecież tak dłużej stać na jednem miejscu. Nie bacząc na ruch kołowy, machinalnie ruszyła przez jezdnię. Po chwili poczuła silne szarpnięcie wtył i dopiero teraz ujrzała, że niemal w ostatniej chwili została zatrzymana przed nadjeżdżającym szybko samochodem, który przecież nie szczędził sygnałów alarmowych.

Zanim pojęła, o co chodzi, szła już bezwolnie naprzód, prowadzona pod rękę. Spojrzała. To on! Oficerek...

— Ledwo panią wyciągnąłem z pod auta. Całe szczęście! Szkoda byłoby tak ślicznego dziewczątka! Kto wie, czyby pani wydostała się z pod kół samochodu i w jakim stanie? A przecież tak długo pani czekała na przejście, aby potem nagle...

Zbyt była oszołomiona tem wszystkiem, aby móc coś na to odpowiedzieć. Nie wiedziała, co się z nią dzieje. Szła z nim i czuła tylko, że jej z nim tak błogo, tak rozkosznie.

Dalszy ciąg nastąpi.

NA BEZDROŻACH MIŁOŚCI

Osnuty na prawdziwem zdarzeniu dramat ze sfer arystokracji

Wreszcie Bukowski odezwał się:

— Ósma dochodzi. Wkrótce Renia wyjdzie na spotkanie Jana.

Natężył słuch. Po chwili rzekł:

— Nie słyszę, coprawda, nawet odgłosu jej nóg. Czyżby jeszcze nie wstała? Przecież o ósmej miała wyjść na spotkanie Jana...

Teraz wreszcie Genia zrozumiała, naco Franciszek jeszcze czeka. Na wyjście Reni. Chciał być z nią zupełnie sam w całym domu, aby... odgłos strzału nikogo nie zaalarmował.

Bukowski tymczasem nadal nadsłuchiwał. Jawnie się niecierpliwił. Wreszcie nie wytrzymał. Wybiegł z pokoju i zawołał:

— Reniu! Reniu! Już ósma!...

Był zdumiony, że nikt nie odpowiadał. Wrócił do gabinetu i rozkazał szorstko:

— Idź natychmiast do Reni i zobacz, co się stało. Nie odpowiada, jakby jej już nie było.

Błędnym krokiem, jak na kaźń, ruszyła Genia do pokoju siostry. Nurtowała ją myśl straszliwa:

— Za chwilę dowie się, że Reni już niema. Domyśli się wszystkiego i wtedy mnie...

Nie śmiała nawet w myśli dokończyć zdania...

O, gdyby teraz właśnie nadjechał Turski! Byłoby dobrze, bo właśnie jest nieskrępowana. Ale musiałby nadjechać już natychmiast. Za chwilę już będzie za późno...

Wtem rozległ się krzyk Franciszka:

— Wracaj!

Musiała być posłuszna. Wracała, ale jak najwolniej. Wciąż jeszcze liczyła na to, że może jednak, lada chwila... Ta chwila wystarczyłaby...

Ale Bukowski zniecierpliwił się. Ryknął:

— Wracaj prędzej! Mów, co jest! Już!

— Nie wiem — odparła, — jeszcze nie doszłam pokoju Reni, gdy kazałeś mi wrócić. Więc wracam.

— Najpierw przekonaj się, czy Renia jest. Zapukaj do jej drzwi. Pośpiesz się!

Nie było rady. Musiała być posłuszna. Zapukała. Natychmiast zawołał:

— Odezwała się?

— Nie...

— Wejdź do jej pokoju.

Otworzyła drzwi i weszła. Zawołał znów z gorączkową niecierpliwością:

— No i co? Renia jest?

— Nie...

Ryknął, jak zraniony tygrys. Poczem nagle umilkł...

Pomyślała sobie, że teraz na pewno postanawia, co czynić. O, gdyby Turski zechciał teraz właśnie przybyć. Za chwilę już będzie za późno... Za małą chwilkę....

— Wróć — zawołał znów Bukowski.

Poszła wolnym krokiem z beznadziejną już pokorą. Bukowski rzekł:

— Renia widocznie nie mogła wytrzymać i wcześniej pobiegła na spotkanie narzeczonego. Tem lepiej. Jesteśmy już zupełnie sami.

Wskazał na stojącą obok strzelbę, poczem rozkazał znacząco:

— A więc... chodź...

Krzyknęła ze strachu i śmiertelnego przerażenia.

Zaśmiał się z szatańską złośliwością i drwił zjadliwie:

— Ach, tak? Zrozumiałaś? Ale... właśnie, że się mylisz...

Milcząco wziął strzelbę, zawiesił na ramieniu i ruszył w drogę. Zdumiona, musnęła go dłonią za rękaw, pytając:

— Dokąd idziesz?

Nie odpowiedział nic, idąc dalej. Zasypała go pytaniami:

— Wychodzisz? Ze strzelbą? Na kogo? Chyba nie na Norwina? Przecież już wyjechał. Czyżby... na Jana?

I nagle skoczyła, zagradzaiac mu drogę. Zawołała donośnym głosem, drżąc cała:

— Na Jana? Ależ tak, że też odrazu nie domyśliłam się tego. Już wiem: chcesz uniknąć spotkania z nim, bo gdyby cię ujrzał, mógłby cię poznać. Otóż na to nie pozwolę! Nie zgładzisz go z tego świata, chyba po moim trupie! Wiesz, jak drżę przed tobą i przed śmiercią, ale do tego nie dopuszczę, nawet za cenę własnego marnego życia!

Dalszy ciąg nastąpi.

KRONIKA KRAKOWA

Środa: Heleny.

Przepowiednie astrologiczne.

Dzień dobry, jednak zaznaczy się przełomowo dla niektórych osób. Zachować równowagę ducha, nawet w niepowodzeniu, gdyż może się to zmienić zaraz na lepsze.

Wieczór dobry do zawierania poważnych tranzakcyj, oraz sprzedaży i kupna nieruchomości.

Urodzeni 2 marca.

Posiadają charakter stanowczy, spostrzegawczy, umysł jasny i bystry, przedsiębiorczy mogą liczyć na powodzenie w handlu, nie zważać na wrogów i przeciwności.

Szczęśliwy miesiąc wrzesień, daty dnia: 8, 24, 25, kolor czarny z zielonym, jako amulet — talizman Aleksandryt, liczby loteryjne: 1 5 7 1 0 9.

Teatr miejski: „Ifigenja w Aulidzie"

Adria: Dwa serca biją w walca takt.
Apollo: „Niech żyje wolność"
Bagatela: Raj ukradziony
Promień: „Tajemnica pokoju Nr. 13"
Słońce: „On, albo ja"
Sztuka: „W mrokach Paryża"
Swit: „Orli szczyt"
Uciecha: Tajemnica dworu Habsburgów
Wanda: Dwa serca biją w walca takt
Warszawa: „Metyl Brukowy"

Radjo

G. 11.45 Transm. z Warsz., 12.10 Muzyka płyt gramof., 15.44 Transm. z Warsz., 15.50 Muzyka płyt gramof., 16.20 Transm. odczytu z Warsz., 16.40 Muzyka płyt gram., 17.10 Transm. ze Lwowa, 17.35 Transm. popołudn. konc. z Warsz., 18,50 Rozmaitości. 19 Swietlica strzelecka, 19,15 Płyty gramofon., 20 Transm. feljetonu muzyczn. z Warsz., 21.10 Transm. z Warsz., arje operowe 21.40 Transm. z Warsz.: trio fortepian.. 22 Retransmisje ze stacji zagraniczn.

Dyżur apteki

Szczepańska 1, Kościuszki 18, Długa 66, Mikołajska 4, Dajwór 6, Kalwaryjska 27.

Wyrok za złamanie ręki dziewczynie.

Wacław Szczegociński, mieszkaniec Wiegerowa, zaczepił przechodzącą o zmroku z pracy Marję Bujacz, chcąc ją przewrócić. Uczynił to tak nieostrożnie, że dziewczyna złamała sobie kość łokciową, wskutek czego w ciągu dwóch miesięcy musiała przeprowadzać kurację. Za nieostrożne spowodowanie ciężkiego uszkodzenia ciała Bujaczówne, sąd okręgowy w Piotrkowie skazał Szczegocińskiego na 1 miesiąc aresztu.

Skazanie świętokradczyni i pasera.

Sąd grodzki w Piotrkowie rozpatrywał sprawę kradzieży dywanów kościelnych której dopuściła się zawodowa złodziejka Józefa Michalikówna, na szkodę parafji św. Jakóba i św. Jacka. Skradzione przedmioty znaleziono odsprzedane paserowi Ickowi Gomulińskiemu. Sąd skazał Michalikównę na 1 rok więzienia, zaś pasera Gomulińskiego na 6 miesięcy więzienia.

Przetarg.

W dniu 16 marca b. r. o godz. 12-tej w południe odbędzie się w Wydziale VIII Magistratu (parter od ul. Poselskiej) ustny przetarg na 10 stanowisk targowych na sprzedaż owoców, cukrów, wody sodowej, i t. p. na Błoniach w sezonie letnim b. r.

Bliższych informacji co do warunków uzyskania powyższych stanowisk udziela Komisarjat targowy Magtu. w godzinach między 12-stą a 14-stą.

Oszukańczy Bank w Krakowie.

W numerze niedzielnym naszego dziennika donieśliśmy o ponownym „nabraniu" jednego z gospodarzy niejakiego Franciszka Frankowa zam. w Poznańce Hetmańskiej, który doniósł policji, że zarząd Banku Spółdzielczego w Krakowie przy ul. Basztowej 18 pobrał od niego 146 zł. jako wkładkę wpisową i udziałową, na podstawie której bank ten miał mu udzielić pożyczki długoterminowej w kwocie 1.800 zł. Mimo, że Frankow wspomnianą kwotę wpłacił jeszcze z początkiem 1931 r. — bank obiecanej Frankowi pożyczki dotychczas nie wypłacił.

Obecnie dowiadujemy się, że władze śledcze wdrożyły dochodzenia przeciw obu dyrektorom tego banku w szczególności zaś przeciwko Rudolfowi Litkowskiemu. Wspomniany dyrektor pod pozorem udzielenia pożyczek ponaciągał z górą 500 osób na udziały w wysokości do 800 zł. Stwierdzono, że tylko 7 osób otrzymało pożyczki zaś reszta została poszkodowaną na łączną kwotę około 40.000 zł. Aferą tą prócz sędziego śledczego zainteresowały się władze prokuratorskie.

W dniu wczorajszym znowu Kubacki Jan, zam. w Słojowcu pow. Myślenice, zgłosił do policji, że w czerwcu 1931 r. był u niego K. Swistachowski, agent Banku Spółdzielczego Wzajemnej pomocy w Krakowie, przy ul. Basztowej 18 i zaproponował mu zaciągnięcie w tym banku długoterminowej pożyczki w wysokości 5000 zł. za poprzedniem złożeniem jako udziału 1200 zł. Kubacki na konto tejże kwoty złożył w dniu 27 czerwca 1931, w owym banku 72 zł. następnie w dniu 9 lipca 1931 600 złotych, i 2 weksle po 500 złotych, z tem że po 6 tygodniach miał otrzymać połowę pożyczki tj. 2.500 zł. a drugą połowę po upływie trzech miesięcy, jednak pożyczki tej do tej pory nie otrzymał — a gdy się zgłosił do dyrektora tegoż banku Setkowskiego, tenże oświadczył mu że pieniędzy nie ma i na konto pożyczki dał mu 10 złotych.

Jak się okazuje, bank ów miał dość rozległą klijentelę wśród naiwnych kmiotków, chcących osiągnąć „długoterminowych" pożyczek.

Udaremniony zamach samobójczy praktykantki.

Wczoraj wezwano straż pożarną na ul. Obożną 15, do realności Rempla — gdzie na kominie fabrycznym znajdowała się kobieta, jak później okazało się Bogacz Stanisława, lat 15, praktykantka krawiecka, zam. przy ul. Misjonarskiej 4, która wyszła na komin po klamrach od wewnątrz w celu popełnienia samobójstwa przez skoczenie z komina. Straż pożarna niedoszłą samobójczynię przy pomocy lin spuściła z komina i oddano ją matce. Znaleziono przy niej kartkę, że odbiera sobie życie z powodu, że matka nie pozwala jej ubierać się i wychodzić swobodnie z domu.

Tajemnicze zniknięcie adwokata-kasiarza.

W sprawie b. adwokata lwowskiego dra Gagatka aresztowanego na skutek listów gończych w Lesku pod zarzutem udziału we włamaniu kasowem do koncernu naftowego „Małopolska" we Lwowie zaszły zagadkowe komplikacje, których wyjaśnieniem jest zajęta policja.

Oto w niedzielę wieczorem, gdy w myśl telefonogramu z Leska oczekiwano przybycie dra Gagatka, nadeszła z komendy posterunku w Lesku mętna wiadomość telefoniczna, że dr. Gagatek został wprawdzie aresztowany, ale następnie „wypuszczono go na wolność, poczem znikł w niewiadomym kierunku".

Zaalarmowany tą wiadomością wydział śledczy we Lwowie wydelegował natychmiast do Leska wywiadowców, celem podjęcia pościgu za zbiegłym. Równocześnie wysłano na miejsce funkcjonarjusza inspekcyjnego, celem wyjaśnienia całej sprawy. Zaznaczyć należy, że dr. Gagatek posiada obok Leska majątek ziemski.

Matkobójca zawisł na szubienicy

Przy ul. Ogińskiego na Antakolu popełnione zostało wstrząsające morderstwo i samobójstwo. Tło sprawy przedstawia się następująco:

Pomiędzy Zofją Tomaszewiczową lat 42, a jej 25 letnim synem wynikła ostra sprzeczka, w czasie której syn kilkoma uderzeniami noża zamordował, swą matkę. W czasie tej strasznej sceny obudził się drugi syn Tomaszewiczowej Witold lat 21, który rzucił się na brata, lecz morderca uzbrojony w nóż, zadał zkoleji bratu kilka ciężkich ran. Witold resztkami sił zaczął wzywać rozpaczliwie pomocy. Obudzili się sąsiedzi, ponieważ jednak drzwi były zabarykadowane, usiłowano wybić okna. Morderca widząc, iż zostanie pochwycony, zerwał ze ściany wiszący sznur, zarzucił pętlę na szyję i powiesił się na belce zanim wyłamano drzwi. Ciężko rannego Witolda Tomaszewicza pozostawiono narazie w mieszkaniu do dyspozycji władz sądowych. Zwłoki matki przewieziono do kostnicy.

Sensacyjny proces zabójcy Rasputina z tow. filmowem.

Przebywający w Paryżu książę Jussupow morderca „św. szatana" mnicha Rasputina, wszczął sensacyjny proces z towarzystwem filmowem, które niedawno puściło w obieg film „Rasputin" z Konradem Veidtem. Książę Jussupow domaga się od owego towarzystwa odszkodowania w wysokości 110.000 zł., albożeż zaprzestania wyświetlania filmu, który ujemnie naświetla jego rolę w tej fatalistycznej dla Rosji aferze. Opinja publiczna wyczekuje z wielkiem zainteresowaniem przebiegu i wyniku procesu. Stanowisko Jussupowa, który wypiera się zamordowania Rasputina jest żywo krytykowane, skoro za pewną oznaczoną sumę zgadza się uchodzić za mordercę.

95-letni poślubił 40-letnią

Mieszkańcy wsi Rybnik w pow. sochaczewskim, a także i sąsiedzi licznych osad okolicznych mieli w tych dniach niezwykłą sensację z racji wstąpienia w ponowne związki małżeńskie 95-letniego tamtejszego gospodarza p. Kazimierza Kalinowskiego, który poślubił 40-letnią wybrankę swego wciąż gorącego serca. P. Kalinowski mimo bardzo poważnego wieku trzyma się dobrze, pracuje normalnie i nie brak mu ani jednego zęba. Pochował już dwie żony i ostatnio po dłuższym namyśle zdecydował się na ponowne związki.

Sołtys skazany za malwersacje.

Jan Wiśnik, sołtys kolonji Strzałki sprawując ten urząd w latach 1928—31 przywłaszczył sobie znajdujące się w jego pieczy pieniądze skarbowe, za który to czyn skazano go na 3 miesiące więzienia.

Aresztowania.

W ciągu dnia wczorajszego policja przytrzymała: Wronę Józefa, (lat 24) robotnika zam. w Krzywaczce pow. Myślenice za kradzież kur w Rynku Podgórskim na szkodę nieznanego właściciela.

Ernsta Jan (lat 32) bez zajęcia i miejsca zamieszkania rodem z Czechosłowacji za oszustwo tj. jazdę koleją bez biletu.

Ponadto za szereg drobnych przestępstw przytrzymano 18 osób.

Kradzieże.

Ślusarczyk Janina zam. Wygrana 4, głosiła do policji, że dnia 29 lutego br. skradziono jej w Rynku Gł. z torebki damskiej pugilares z kwotą 52 zł. w czasie gdy stojąc przy straganie zajęta była kupnem.

Popiel Maciej zam. Basztowa 1 zgłosił, że dnia 29 lutego br. skradziono mu z niezamkniętego mieszkania futro męskie wart. 350 zł.

Murzyn chce być żydem.

Wielkie poruszenie wśród chasydów warszawskich i sensację wywołała romantyczna historja popularnego tancerza dancingowego, murzyna Alberta Rudimikali. Czarny tancerz zgłosił się do jednego z rabinów warszawskich, oświadczając, iż chce przejść na judaizm. Powodem tej decyzji ma być piękna Estera R. która pochodzi ze sfer chasyckich. Miłość murzyna jest tak płomienna że odrazu zgodził się na dopełnienie rytuału. Rabin jednak wysunął podobno objekcję natury zasadniczej. Orzekł bowiem, że do zmiany wyznania konieczna jest głęboka wiara.

Sprawa ma być rozważana na zebraniu rabinów.

Narodziny na dworcu.

Na sali dworca głównego zasłabła nagle 23-letnia Rozalja Grypkówna, bezdomna. Policjanci przeprowadzili chorą kobietę do poczekalni w komisarjacie kolejowym gdzie przyszło na świat dziecko płci męskiej. Lekarz pogotowia przewiózł matkę i noworodka do kliniki położniczej przy szpitalu Dz. Jezus.

Ogłoszenie przetargu.

Zarząd wodociągu miejskiego zwraca uwagę interesowanych na ogłoszenie ofertowe w sprawie dostawy materjałów i wykonywania robót, w okresie 1932/33 wywieszone na tablicach ogłoszeń w Magistracie i Biurze wodociągowem.

Termin składania ofert w Zarządzie wodociągu miejskiego, do dnia 15 marca br. włącznie, otwarcie tychże w dniu 17 marca br. o godz. 12 w południe.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 7